

Plowienice dnia 30. 10. 47 r.

Pani Felijo!

List od Pani sprawił mi wielką radość.

Dziękuję bardzo za zawarte w nim życzenia,
a równocześnie za wyłam wyrażenie „Wesołych świąt”.

Niech Pani chociaż w tym nasie zapomnia o
ktoś potul zniżonych z funkcją administratora
i pani nie burcho, burcho wersto.

Troszkę Pani zarobowała, tych „obiedów literackich”,
czy jak je zwać. Ja niech, na punktowi, gdzie
o jakejś kulturalniejszej organizacji nawet myśli
nie ma. Jedyni radio tutaj mi trochę re
niatem. Kiedy słucham Sydyozoy, widzę
Panią w roli strasznego administratora, z groźmi
emerczoną brwią. Po prawdzie, to burcho słodki ad
nie mi widzę, to przecież miatem, możliwość
tylko kilka razy Pani, widnieć, a tylko ser roma
niać. Wiem, że Paniąto ani gnęje, ani ziębi.
Mimo to śmietałm się (burcho się bę) prosić

o przystanie dla mnie, wielkiego przestępstwa,
jakiejś ocalitki Pani osoby.

Chcę, że Pani odpowie poprostu z jakiejże się,
albo ~~chcę~~ chcę okazać delikatności - nie ma, ma,
jednak według słów Pana Jerzego „Punkty
a znajomości”, proszę.

Wykieruję się na parę dni do domu na wieś.
Będzie one dla nas bardzo przykne. Siostro datego
od śmierci matki, choruję na serce i coś tam jeszcze.

Koniec list, bo coś dziś dużo się napisałem.

Nie jest to jednak zupełnie moja wina, bo
właśnie pisałem rozkład materiału, i tak się
rozpocząłem.

Serdeczne pozdrowienia, zyczenia
i miłe słowa

Prof. Z.